



TYLKO MNIE
Kochaj

KAMILA ŻYCZKOWSKA

renka311

Table of Contents.....	2
ROZDZIAŁ 1.....	6
ROZDZIAŁ 3.....	17
ROZDZIAŁ 4.....	22
Podziękowania.....	36

TYLKO MNIE KOCHAJ
KAMIŁA ŻYCZKOWSKA

renka311

Copyright: Kamila Życzkowska

Wrocław 2022

Wydanie pierwsze

Numer ISBN 978-83-965701-0-9

Zdjęcie na okładce: Unsplash

Projekt okładki: Zuzanna Kuniszyk-Wieczorek

Redakcja i korekta: Justyna Piotrowska

Skład do wersji elektronicznej: Marlena Sychowska (mjsychowska@gmail.com)

Kopiowanie, przetwarzanie, rozpowszechnianie tych materiałów w całości lub w części bez zgody autora jest zabronione.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci (żyjących obecnie albo w przeszłości) oraz miejsc czy zdarzeń losowych jest czysto przypadkowe.

Dla wszystkich, którzy wierzyli, że dam radę. Bez Was, bym nie dała.

ROZDZIAŁ 1

Nowy Orlean – miasto, które od zawsze marzyłam zwiedzić. W końcu to marzenie się spełniło, jednak nie w takich okolicznościach, jakbym tego chciała.

Wysiadłam z autobusu, rozglądając się na lewo i prawo. Nie wiedziałam, gdzie pójść ani co zrobić. W pierwszej kolejności powinnam znaleźć jakieś mieszkanie, ale zamiast tego włączyłam w telefonie mapę i udałam się na dzielnicę francuską. W miejsce, w którym kiedyś mieszkała moja matka.

Spacerowałam po Bourbon Street, podziwiając architekturę, tak inną od tej, którą zostawiłam za sobą w Nowym Jorku.

Niskie, kolorowe budynki z ogromną ilością balkonów były przepiękne, a dorożki ciągnięte przez konie sprawiały, że czułam się niczym w innej epoce. Zastanawiałam się, czy tak wygląda Francja i dopisałam ją do mojej listy marzeń, choć w głębi siebie wiedziałam, że te marzenia nigdy się nie spełnią. Minie kilka dni, a może ledwie kilka godzin, kiedy ojciec dowie się, do którego autobusu wsiadłam i wyśle za mną swoich ludzi, a John ogrodnik, który pomógł mi wyjechać, srogo za wszystko zapłaci.

Byłam głodna i spragniona. Z nerwów nie jadłam nic przez cały dzień, ale teraz, kiedy znajdowałam się tak daleko od domu, mogłam w spokoju pozwolić sobie na jakiś posiłek. Zamiast zająć się załatwieniem noclegu, poszukałam w pobliżu wolnej ławki i wyjęłam z plecaka paczkę suszonej wołowiny oraz mini bułeczki, które udało mi się zabrać ze sobą z domu. Miałam naprawdę mało gotówki i nie mogłam sobie pozwolić na kupno pełnowartościowego posiłku, więc mimo mojej niechęci do takiego jedzenia, musiałam zadowolić się tym, co znajdowało się w plecaku.

Siedziałam tak przez kilka godzin, rozmyślając, aż promienie słońca straciły swoją intensywność, a temperatura powietrza gwałtownie spadła.

Powinnam była posłuchać Johna ogrodnika i wyruszyć w moją szaloną podróż o innej porze roku, mając w kieszeni zdecydowanie większą ilość gotówki, ale wiedziałam, że jeśli nie zrobię tego teraz, to nigdy się nie odważę.

Był styczeń i w miarę ciepłe dni wieczorami robiły się naprawdę mroźne. Włożyłam na siebie puchową kurtkę, a pieniądze i telefon schowałam do stanika. Większość dnia spędziłam na zwiedzaniu, przez co nie załatwiłam noclegu, który powinnam znaleźć od razu po przyjeździe i zostałam zmuszona do zwinienia się w kulkę i spania na ławce w parku. Miałam tylko nadzieję, że nikt na mnie nie napadnie i nie zrobi mi krzywdy.

Obudził mnie huk. Zdezorientowana zerwałam się na nogi, gotowa, żeby krzyczeć we wniebogłosy, ale nikogo w pobliżu nie dostrzegłam. Przeczesalam ręką włosy i schyliłam się po plecak, który leżał na ziemi. To jego upadek musiał mnie wybudzić ze snu i tak mocno przestraszyć.

Wyjęłam małe lustreczko, uczesałam włosy i wypłukałam usta miętowym płynem, a po zakończeniu codziennych czynności, nauczona błędami z wczoraj, ruszyłam w poszukiwaniu mieszkania do wynajęcia. Po drodze zahaczyłam o bar szybkiej obsługi, żeby skorzystać z toalety i przy okazji zapytać o pracę. Pieniądzy miałam tak mało, że jeśli udałoby mi się coś wynająć, prawdopodobnie nie zostałyby mi nic na życie.

– Zamknięte! – krzyknęła dziewczyna zza lady, gdy tylko przekroczyłam próg.

W normalnych okolicznościach przytaknęłabym jej grzecznie i wyszła, ale mój pęcherz ledwo dawał radę i byłam niemal pewna, że nie uda mi się dojść choćby kilka metrów dalej. Uśmiechnęłam się do niej przepaszająco, wzruszyłam ramionami i zamiast wyjść, pobiegłam w kierunku drzwi z napisem WC.

Słyszałam, jak krzyczała coś za mną, ale nie zwróciłam na to uwagi. Nie byłam w stanie myśleć o niczym innym niż załatwienie potrzeb fizjologicznych.

Po załatwieniu się wstałam z ulgą i z szerokim uśmiechem na twarzy wyszłam, wpadając prosto na wściekłą rudowłosą dziewczynę zza lady.

– Głucha jesteś czy głupia? – syknęła, blokując mi drogę. – Powiedziałam, że jest zamknięte.

– Przepraszam.

– Toaleta jest tylko dla gości, a skoro nim nie jesteś, musisz zapłacić! – Założyła ręce na biodra i uśmiechnęła się z wyższością.

– Co?

– Więc jednak głupia... – Pokręciła głową.

– Zostaw ją, Penny. – Obok nas stanęła kolejna pracownica i popatrzyła nieprzyjaźnie na koleżankę. Była piękna, miała na sobie długą sukienkę w kwiaty, a na głowie setki kolorowych warkoczyków. Uśmiechnęła się do mnie i w porównaniu do rudowłosej wyglądała na naprawdę miłą.

– Jak sobie chcesz, ale to ty będziesz tłumaczyć się szefowi. – Ruda odeszła, zostawiając mnie z nowoprzybyłą.

– Jestem Amy. – Podała mi rękę, szczerze się uśmiechając.

– Miło mi. – Ścisnęłam jej dłoń, nie przedstawiając się, co nie umknęło jej uwadze. Dziewczyna uniosła brew, ale na całe szczęście nie skomentowała mojego zachowania.

– Chodź, na pewno chce ci się pić. – Zmierzyła mnie wzrokiem, a w jej spojrzeniu dostrzegłam jakiś rodzaj litości. Czy to możliwe, że już po jednym dniu wyglądałam na bezdomną? A może Amy, była jakimś medium i widziała więcej niż na pierwszy rzut oka, było widać.

Poszłam za nią i usiadłam na wysokim krześle przy barze, które mi wskazała. Przyglądałam się alkoholom za jej plecami, a ona w tym czasie przyrządzała mi napój.

– Co to jest? – spytałam nieufnie, kiedy postawiła przede mną wysoką szklanę z nieznaną mi cieczą.

– Koktajl mojego przepisu. – Puściła mi oczko. – Spokojnie, jest bezalkoholowy.

Uniosłam napój do twarzy i powąchałam ukradkiem. Pachniało obłudnie, więc zaryzykowałam, przystawiłam naczynie do ust i upiłam łyk... to było znakomite. Niewiele myśląc, przechyliłam szklanę i wypiłam całą zawartość za jednym razem.

– Sama to zrobiłaś? – zapytałam pełna podziwu. – Musisz mi powiedzieć, co w tym jest.

– Wtedy musiałabym cię zabić – odpowiedziała poważnie, nachylając się w moją stronę, a kiedy dostrzegła przerażenie w moich oczach, wybuchła głośnym śmiechem.

– Nie jesteś stąd? – zagałała mnie, uważnie mi się przyglądając.

– Nie.

Nie chciałam pierwszej lepszej osobie opowiadać o swoim życiu, dlatego na każde pytanie Amy odpowiadałam ogólnikowo. Byłam jej wdzięczna za ratunek przed koleżanką, która cały czas rzucała mi pełne nienawiści spojrzenia, oraz za przyrządzenie koktajlu, ale to wszystko. Wiedziałam, że prędzej czy później, będę musiała się stąd wynieść, dlatego nie szukałam przyjaciół, tylko mieszkania i pracy.

Rozglądałam się powoli po pomieszczeniu, a mój wzrok zatrzymał się na rudowłosej Penny, która precyzyjnie wycierała każdy stolik. Nie chciałam mieć nic wspólnego z tą dziewczyną, ale jeśli będę wybrzydzać, nie pozostanie mi nic poza powrotem do domu i przyznaniem się ojcu do porażki, a wtedy już nigdy nie byłabym wolna. Musiałabym żyć pod dyktando ojca, przyjmując posadę w jego głupiej firmie a za kilka lat wyjść za mąż za mężczyznę, którego sam by mi wybrał.

– Szukacie może pracowników? – zapytałam, licząc, że skoro dziewczyna ewidentnie mnie polubiła, to w jakiś sposób mi pomoże, ale ona tylko wzruszyła ramionami i zajęła się wykładaniem alkoholu po drugiej stronie baru.

Dochodziło południe, a ponieważ nie chciałam spędzać kolejnej nocy na ławce, nie pozostało mi nic innego, jak podziękować i się pożegnać. Musiałam znaleźć coś do wynajęcia, a gdy będę tutaj siedzieć cały dzień, na pewno mi się to nie uda. Wstałam, podziękowałam za napój, ciesząc się, że nie każe mi za niego płacić i ruszyłam do wyjścia.

– Zaczekaj – zawołała mnie, gdy już dochodziłam do drzwi. Zatrzymałam się, a ona podbiegła i wręczyła mi butelkę wody. Naprawdę musiałam wyglądać na bezdomną i ten fakt nie bardzo mi się podobał.

– Przyjdź wieczorem. Co prawda, szef nie szuka pracowników, ale ma słabość do przybłąd – powiedziała, a następnie wróciła do pracy, a ja pełna nadziei z szerokim uśmiechem, wyszłam na piękną ulicę dzielnicy francuskiej.

Jednak nazwanie mnie przybłądą, nie dawało mi spokoju. To słowo co chwilę wracało i niechciane błąkało się w zakamarkach mojego umysłu. Czy tak już będzie zawsze? Gdziekolwiek pójdę, będę nazywana przybłądą? Dziewczyną bez domu i rodziny, tylko dlatego, że nie podobało mi się życie pod dyktandem despotycznego ojca? Cóż...z czasem przyjdzie mi się o tym przekonać.

Wieczorem, ulica, na której znajdował się bar, wyglądała zupełnie inaczej. O wiele bardziej przerażająco, a dźwięki dobiegające z budynku naprzeciwko sprawiały, że autentycznie zaczęłam się bać. Pośpiesznie weszłam do środka i od razu skierowałam się w stronę lady. Nie widziałam nigdzie Amy i nie wiedziałam, co powinnam zrobić i do kogo zwrócić się o pracę. Co, jeśli dziewczyna sobie ze mnie zakpiła? Czy wtedy nie pozostanie mi nic innego, jak kupić bilet i potulnie wrócić do domu ojca?

Przez większość dnia szukałam mieszkania albo chociaż pokoju, w którym mógłbym się zatrzymać, ale wszędzie wymagali kaucji, na którą zwyczajnie nie było mnie stać. Mogłam spędzić noc w motelu, ale musiałam znaleźć pracę, bo inaczej po kilku dniach zostałabym bez choćby centa.

Do baru przyszedłam w sprawie pracy, jednak jedyne, czego pragnęłam, to odprężyć się i choć na chwilę zapomnieć o problemach. Potrzebowałam alkoholu, najlepiej dużej ilości alkoholu, dopiero później mogłam pomyśleć co dalej. Za ladą stał chłopak, który nawet nie zwrócił uwagi na to, że podeszłam, więc przesunęłam się odrobinę bliżej niego.

– Hej! – krzyknęłam, machając szaleńczo ręką, ale on tylko zerknął na mnie i wrócił do swojego zajęcia, którym było jakże ważne w tym momencie krojenie limonek.

Zrezygnowana już miałam odpuścić i wyjść, ale przypomniałam sobie zachowanie ojca, który wywyższając się, tak samo traktował innych ludzi. Jakby nikt nie był wart jego uwagi. Coś we mnie pękło. Poczulałam ogarniający mnie gniew i zamiast jak zawsze potulnie się poddać, przeszłam pod deską odgradzającą bar i stanęłam naprzeciwko wysokiego chłopaka.

– Chcę złożyć zamówienie, więc łaskawie odłóż nóż i zajmij się tym, po co tu jesteś – warknęłam niezadowolona.

Chłopak a właściwie to mężczyzna, bo wyglądał na sporo ode mnie starszego, uniósł głowę, a gdy jego wzrok spotkał się z moim, cała odwaga, jaką jeszcze chwilę temu miałam, całkowicie wyparowała.

Zamarłam. Wszelkie słowa, które chciałam wypowiedzieć, opuściły mój umysł. Stałam tylko i jak zahipnotyzowana patrzyłam na niego. I to nie dlatego, że był najprzystojniejszym facetem, jakiego w życiu widziałam, ale dlatego, że przez złość i arogancję, które było widać na pierwszy rzut oka, przebijał się ogromny smutek. Dobrze znałam takie spojrzenie. Widziałam je codziennie, kiedy patrzyłam w lustro.

Przez chwilę zastanawiałam się, co takiego wydarzyło się w jego życiu, że tak bardzo cierpiał, a wtedy on złapał mnie za ramię i szarpnął w stronę wyjścia, mówiąc:

– Wyjdź stąd, zanim wyrzucę cię siłą!

Patrzył na mnie złowrogo, aż cofnęłam się o krok, ale nie wyszłam z za baru.

– DopieroDopiero kiedy przyjmiesz moje zamówienie. – Nie dawałam za wygraną.

Coś w nim pobudziło mnie do walki i z potulnej, ustępliwej Claire, stałam się pewną siebie kobietą, która nie pozwalała sobą pomiatać.

– Dobra, mów, co chcesz i spadaj stąd – spojrzał na mnie wyczekująco. – Cola, soczek czy może dziewczynka życzy sobie hamburgera? – zakpił.

– Piwo – wypaliłam, mimo to, że chęć na alkohol całkowicie mi przeszła.

– Piwo? – powtórzył po mnie, po czym wybuchnął głośnym, ale nieprzyjemnym śmiechem. – Dowód.

– Co?

– Znikaj stąd, zanim stracę cierpliwość.

Zacisnęłam pięści, wiedząc, że nic nie wskóram, bo do dwudziestych pierwszych urodzin brakowało mi ponad rok.

Westchnęłam zrezygnowana, a następnie odwróciłam się i ruszyłam w stronę wyjścia. Byłam wściekła, ale nie mogłam nic zrobić, żeby utrzyć nosa temu dupkowi, zresztą co by to dało. Odkąd tutaj przyjechałam, nic nie szło po mojej myśli i powoli zaczynałam przyznawać się do porażki. Ze spuszczoną głową, powłócząc nogami, doszłam do drzwi, ale zanim wyszłam, moim oczom ukazała się przyklejona do nich karteczka. Byłam pewna, że jeszcze rano jej tutaj nie było. Może to Amy zostawiła ją z myślą o mnie.

*Szukamy pracowników.
Więcej informacji w środku.*

Wróciłam do środka, rozglądając się za jakimś innym pracownikiem, aż mój wzrok padł na kelnerkę, przechodzącą obok mnie.

– Hej! Poczekaj... – zawołałam, bo dziewczyna już otwierała drzwi na zaplecze.

Zatrzymała się i wyczekująco zmierzyła mnie wzrokiem. Była wysoka i naprawdę ładna, przez co czułam się onieśmielona, ale mimo wszystko zapytałam.

– Szukacie pracowników?

– A na co to wygląda? – Wskazała na drzwi, na których wisiało ogłoszenie.

– Tak się składa, że szukam pracy. – Uśmiechnęłam się, ale ona nie odwzajemniła tego gestu.

– Chodź, przedstawię cię szefowi – powiedziała i nie czekając na mnie, odwróciła się i poszła na zaplecze, a ja niewiele myśląc pobiegłam za nią, modląc się w duchu, żebym została przyjęta.

Powoli wszystko zaczynało się układać i choć kolejną noc musiałam spędzić na ławce w parku, byłam optymistycznie nastawiona do życia.

Przez cały dzień przygotowywałam się do wieczornej zmiany. Wymyłam i przebrałam się w toalecie jednego z centrów handlowych, a nawet pozwoliłam sobie na zakup ciepłego śniadania. Dopisywał mi humor, bo w końcu sprawy zaczynały iść po mojej myśli i mogłam udowodnić ojcu, a przede wszystkim samej sobie, że nie potrzebowałam nikogo, kto musi prowadzić mnie przez życie za rączkę.

Mogłam sama o sobie decydować i choć osiemnaście lat skończyłam prawie dwa lata temu, to w końcu pierwszy raz w życiu czułam się dorosła.

Z uśmiechem weszłam do lokalu i od razu udałam się za bar, żeby zapytać, gdzie powinnam pójść i czym się zająć. Na szczęście nigdzie nie widziałam chłopaka z wczoraj ani rudowłosej złoŃnicy, której imienia nie pamiętałam. Ich wredne charaktery na pewno by mi przeszkadzały skupić się pierwszego dnia, a nie chciałam, aby szef miał powody, żeby mnie zwolnić.

W końcu zostałam zatrudniona na miesięczny okres próbny z możliwością przedłużenia na kolejne miesiące.

Z głoŃników leciała cicha muzyka i coraz więcej gości podchodziło do baru. Nie wiedziałam, na czym będzie polegać moja praca, dlatego poszłam na zaplecze, jak kazała mi jedna z pracownic, i tam znalazłam biuro szefa.

– Dopóki nie skończysz dwudziestu jeden lat, będziesz podawać tylko jedzenie i napoje bezalkoholowe – powiedział i uŃmiechnął się krzywo. – Jak często możesz pracować i jak daleko stąd mieszkasz?

– Ja... – Zawahałam się przez moment, co nie umknęło uwadze szefa. Nie wiedziałam, co powiedzieć i nie chciałam zostać złamana na kłamstwie, więc zdecydowałam się na szczerość i szepnęłam zawstydzona. – Dopiero szukam mieszkania.

Przyjrzał mi się uważniej, a ja zobaczyłam moment, w którym podjął jakąś decyzję. Westchnął głoŃno i pokręcił głową.

– Na górze jest mieszkanie i jeden wolny pokój. Za jego wynajem będę potrącać ci pięćdziesiąt procent z wypłaty. Jak skończysz zmianę, zgłoŃ się do mnie po klucz.

Nie mogłam uwierzyć w to co powiedział. W ciągu jednego dnia udało mi się załatwić mieszkanie i pracę. Zamrugałam, pozbywając się też szczęścia i, uŃmiechając szeroko, pobiegłam na bar, zająć się moją pierwszą w życiu pracą.

ROZDZIAŁ 2

Nie byłam przyzwyczajona do fizycznej pracy, właściwie to nie byłam przyzwyczajona do żadnej pracy, zawsze wszystko przynosiła mi pod nos gosposia i nigdy nie musiałam niczego załatwiać sama. Można by rzec, że byłam rozpieszczoną panienką z bogatego domu, za którą wszystko wykonywała służba. Dlatego po zakończeniu nocnej zmiany ledwo stałam na nogach. Wycieńczona, musiałam przytrzymać się poręczy, żeby wejść po schodach.

Mieszkanko, które znajdowało się nad barem, było malutkie, ale zadbane. Salon połączony z kuchnią, łazienka oraz dwie sypialnie. Szczęśliwa, że nie musiałam spać na ławce w parku, usiadłam na sofie, rozglądając się. Nie wiedziałam, który pokój należał do mnie, więc zmęczona położyłam się w salonie i od razu zasnęłam.

– Co ty tutaj robisz?!

Obudził mnie dochodzący gdzieś z bliska, czyjs wściekły głos. Otworzyłam oczy, ale przez padające promienie słońca, nic nie widziałam. Zasłoniłam się ręką, żeby móc cokolwiek dostrzec i wtedy dotarło do mnie, że znałam ten głos. To chyba jakieś głupie żarty!

– Mieszkam tu! – Zerwałam się z sofy i spojrzałam prosto w niebieskie oczy barmana, który najwidoczniej nie był zadowolony z mojej obecności.

– Tam jest twój pokój. – Wskazał ręką na drzwi po lewej. – Do mojego nawet nie próbuj wchodzić, bo to się źle dla ciebie skończy.

Wyminął mnie, po czym usiadł na drugim końcu kanapy i otworzył butelkę piwa. Zniesmaczona tym, że pije o tak wczesnej porze, zerknęłam na alkohol w jego ręce, a następnie na zegarek, ale ten wskazywał godzinę siedemnastą, a to oznaczało, że przespałam prawie cały dzień. Cholera!

Z mojego brzucha dobiegło głośnie burczenie, byłam głodna i chciało mi się pić, ale nie miałam ze sobą nic, poza ostatnią paczką suszonej wołowiny. Wstałam, żeby wyciągnąć z plecaka to mięsne ohydztwo i resztę wody, która została mi z wczoraj, po czym w ciszy zaczęłam jeść.

Próbowałam nie zwracać uwagi na mojego towarzysza, ale nie mogłam się powstrzymać i co chwilę ukradkiem przyglądałam się chłopakowi, a przynajmniej myślałam, że robiłam to ukradkiem, do czasu aż burknął niezrozumiale.

– Nie patrz tak na mnie, dziecinko.

– Nie jestem dzieckiem! – Ze złości aż się zagotowałam. Nie znosiłam, gdy ktoś odzywał się w ten sposób, bo tak mówił do mnie ojciec, chcąc pokazać mi, że jestem zbyt młoda, żeby sama o sobie decydować. Może i był ode mnie starszy, ale to nie znaczyło, że nie musiał traktować mnie z szacunkiem.

– Nie? A tak wyglądasz... – zamyślił się chwilę. – I zachowujesz.

Odwróciłam się tyłem do niego i udawałam, że szukam czegoś w plecaku, co w pewien sposób było zachowaniem dziecinnym, ale ten facet tak bardzo mnie drażnił, że nie potrafiłam inaczej. Bałam się, że jeśli to się nie zmieni, pewnej nocy uduszę go

przez sen. Miałam nadzieję, że zamyka drzwi na zamek... miałam nadzieję, że moje drzwi miały zamek. Właśnie chciałam wstać, żeby to sprawdzić, ale zamiast tego wyciągnęłam w jego stronę rękę.

– Jestem Claire – przedstawiłam się. Tak powinny zachowywać się osoby dorosłe.

Przez chwilę przyglądał się mojej dłoni z niezrozumiałą dla mnie miną, ale w końcu ucisnął ją i powiedział:

– Jared.

Ten facet był przystojny i arogancki. Typ bad boya, na którego normalnie nie zwróciłabym uwagi. Na randki mogłam chodzić tylko wtedy, kiedy mojego partnera zaaprobował ojciec, a najlepiej było, gdy sam go wybrał spośród synów swoich wspólników. Jednak w chwili, gdy nasze dłonie się zetknęły, przeszył mnie prąd, a ciało pokryło się gęsią skórą. Poczułam coś niewyobrażalnego, coś, czego nie czułam do tej pory i wiedziałam, że on również to poczuł. Widziałam, jak rozszerzył oczy, gdy mnie dotknął, a po chwili wzdygnął się, po czym wstał i natychmiast uciekł do swojego pokoju.

**

*

Oficjalnie miałam dość. Dwa tygodnie pracy na wieczorne zmiany tak bardzo dały mi w kość, że miałam ochotę zwinąć się kłębek i płakać. Nie zrobiłam tego, tylko dlatego, że w ten sposób przyznałabym, że ojciec miał rację. Domyślałam się, że praca na własny rachunek nie jest niczym łatwym, ale nie spodziewałam się, że będzie aż tak ciężko. Nie pomagał również fakt, że Jared i Penny nienawidzili mnie. Nic im nie zrobiłam. Nigdy nie dałam im powodu, żeby traktowali mnie źle, a jednak tak się stało. Jared unikał mnie, jak tylko mógł i do tego był opryskliwy, a Penny... cóż ona robiła wszystko, żeby uprzykrzyć mi życie i udawało jej się to znakomicie.

Siedziałam na sofie w salonie i popijając colę, przysłuchiwałam się śmiechom dochodzącym z pokoju mojego współlokatora. Jakiś czas temu przyszła do niego rudowłosa żona i razem zamknęli się w jego sypialni. Było mi przykro, że oboje traktowali mnie jak wroga. Brakowało mi przyjaciół i, mimo że co kilka dni spotykałam się z Amy, drugą kelnerką i w ich miłym towarzystwie zwiedzałam Nowy Orlean, to czułam się samotna. Myślałam, że niechęć Jareda minie, gdy lepiej mnie pozna, ale tak się nie stało, wręcz przeciwnie, jego wrogość rosła z każdym kolejnym dniem.

Odkąd się poznaliśmy, odzywał się do mnie tylko wtedy, kiedy musiał, a Penny dogryzała mi za każdym razem, gdy miała ku temu okazję. Amy mówiła, że dziewczyna jest zwyczajnie zazdrosna o to, że mieszkam z facetem, na którego leci, ale z tego, co słyszałam, to nic ich nigdy nie łączyło. Poza tym bycie zazdrosną o mnie było co najmniej głupie. Ten chłopak jawnie mnie nienawidził, chociaż nigdy nie dałam mu ku temu powodu.

Zamknęłam oczy. Miałam wszystkiego dosyć, chciałam się przespać, ale dzwoniący co chwilę telefon uniemożliwiał mi sen. Nie mogłam go wyłączyć, bo Mike,

mój szef, poinformował mnie, że zadzwoni po mnie, jak tylko liczba klientów w barze się zwiększy i będę potrzebna do pomocy wcześniej. Nie miałam ojcu nic do powiedzenia, dlatego każde połączenie odrzucałam, on jednak nie dawał za wygraną. Zapewne był wściekły, a to nie wróżyło nic dobrego. Spojrzałam na zegarek. Do pracy zostało mi jeszcze sporo czasu, ale wolałam siedzieć na dole, niż wysłuchiwać żalnego chichotu Penny.

Włożyłam na siebie spódniczkę i bluzkę pożyczoną od Amy i przejrzałam się w lustrze. Wyglądałam dobrze, a mimo to czułam się dziwnie. To nie był mój styl, jednak zapewnienia koleżanki, że w takim stroju otrzymam większe napiwki, wygrały. Potrzebowałam pieniędzy, dlatego z przyklejonym uśmiechem i sztuczną pewnością siebie, zbiegłam na dół i zajęłam się pracą.

– Dasz się zaprosić na drinka po pracy? – zapytał łysiejący mężczyzna w tanim garniturze. To była co najmniej dziesiąta taka propozycja dzisiejszej nocy. Amy miała rację, bo nawet gdy odmawiałam, dostawałam duży napiwek, ale prawdę powiedziawszy, miałam już tego dość.

– Niestety nie piję alkoholu.

Moja odpowiedź zazwyczaj skutkowałą, ale ten klient był bardziej nachalny niż inni. Nie odszedł, gdy odmówiłam. Wręcz przeciwnie, zrobił się agresywny i nie przyjmował odmowy.

– Ze mną się nie napijesz, robaczku?

Pokręciłam głową.

– To po co włożyłaś na siebie te szmaty? – warknął, po czym wykonał agresywny ruch w moją stronę.

– Zostaw ją! Nie widzisz, że nie ma ochoty z tobą gadać – odezwał się chłopak siedzący obok. – Czy mam ci pomóc stąd wyjść?

Przez chwilę oboje walczyli na spojrzenia. Widziałam, że obleśny staruch nie ma zamiaru odpuszczać, ale po dłuższym namyśle, zrozumiał, że nie ma najmniejszych szans na walkę z umięśnionym i dużo młodszym od siebie chłopakiem.

– Jeszcze z tobą nie skończyłem, robaczku! – furknął w moją stronę, po czym odwrócił się i wyszedł z lokalu.

– Jestem Max. – Mój wybawca przedstawił się i wyciągnął nad barem rękę. Przez moment się wahałam, ale chłopak wyglądał na miłego i właśnie przed chwilą pomógł mi pozbyć się natarczywego klienta. Uśmiechnęłam się i podałam mu dłoń, ale zanim zdążyłam przedstawić się, poczułam na plecach czyjś gorący oddech.

– Zamówiłeś? To spadaj, bo zajmujesz kolejkę – wysyczał Jared, po czym zwrócił się do mnie. – A ty idź na zaplecze po sok.

– Może zostawię ci swój numer? – Chłopak nie dawał za wygraną i w żaden sposób nie ruszyło go wrogie nastawienie mojego współpracownika. Wyciągnął z

kieszoni notes i pośpiesznie zapisał w nim numer telefonu. Wydarł kartkę, ale nim zdążyłam po nią sięgnąć, wylądowała w śmieciach.

– Mówiłem ci, żebyś stąd spadała! – warknął Jared, wbijając w Maxa tak groźne spojrzenie, że ten wycofał się i lekko uśmiechając, uniósł ręce w geście poddania.

– Chyba nic tu po mnie.

– Czy ty przypadkiem nie miałeś mieć dzisiaj wolnego? – Odwróciłam się do Jareda, zakładając dłonie na biodrach. Ostatnio wszystkie nasze zmiany się pokrywały i miałam już tego dość. Wystarczająco dużo czasu spędzałam z nim w domu. Nie potrzebowałam i nie chciałam więcej jego towarzystwa, które zaczynało działać mi na nerwy.

– Miałem, ale ktoś musi przychodzić i cię pilnować, szczególnie kiedy jesteś ubrana w ten sposób – syknął, mierząc mnie spojrzeniem.

– Nie potrzebuję cholерnej niańki! – Pokręciłam głową i nie czekając na jego odpowiedź, poszłam na zaplecze, mijając po drodze niezadowoloną Penny.

– Myślisz, że ona kiedyś mi odpuści? – Wskazałam głową rudowłosą dziewczynę, która dziwnym zbiegiem okoliczności, znalazła się w tej samej kawiarni, w której umówiłam się z Amy. Miałam wrażenie, że gdyby morderstwa uchożiły na sucho, to byłabym pierwszą osobą na jej liście. Gdzie nie spojrzałam, tam była ona i przypatrywała mi się z wrogością. To zaczynało być nudne.

– Kto?

– Rudowłosa suka! – prychnęłam.

– Nie przejmuj się nią, jest o ciebie zazdrosna. Do tej pory była jedyną dziewczyną, którą interesowali się mężczyźni z baru i dostawała za to duże napiwki.

– Ty otrzymujesz większe – sprzeciwiłam się.

Amy, była przepiękną kobietą, a mężczyźni praktycznie jedli jej z ręki. Zdarzali się tacy, którzy przychodzili tylko na jej zmiany i zostawiali horrendalne napiwki, gdy tylko się do nich uśmiechnęła. Zdecydowanie, była numer jeden w naszym barze i każdy zdawał sobie z tego sprawę. Czasami jej tego zazdrościłam.

– Ale ja nie jestem dla niej konkurencją, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Przytaknęłam, doskonale zdając sobie sprawę z tego, co mówi. Kilka dni temu dowiedziałam się, że Amy woli kobiety i żaden mężczyzna, nieważne jak przystojny, nie wzbudza w niej pożądanja. Jednak to nie tłumaczyło zachowania Penny. Skoro liczyły się dla niej tylko napiwki i to o nie, była tak bardzo zazdrosna, to jedyną konkurencją była dla niej moja nowa przyjaciółka, nie ja.

– Tak rozumiem, ale...

– Nie chodzi o same napiwki – przerwała mi, uśmiechając się szeroko.

– A niby o co?

– Jared – stwierdziła, nie spuszczać ze mnie spojrzenia, kiedy na samo wspomnienie jego imienia, zakrztusiłam się kawą. – Wiem, co sobie myślisz.

– A ty co potrafisz czytać w myślach? – warknęłam trochę za ostro, ale wystarczyło, że pomyślałam o moim współlokatorze i od razu włączył mi się bojowy nastrój.

– Nie, ale to takie oczywiste. Nienawidzicie się, jednak coś was do siebie ciągnie. To widać, każdy to widzi, nawet Penny. Kłóćcie się, a w głowie macie wizję czegoś innego. Przyjdzie dzień, że nie wytrzymacie i wylądujecie ze sobą w łóżku, a później wszystko się zacznie od początku.

– Chyba naoglądałaś się za dużo filmów.

– Właściwie to przeczytałam za dużo książek – roześmiała się. – A tak w ogóle to nie uważasz, że jest za mało romansów o lesbijkach? Można je zliczyć na palcach u ręki. To czysta dyskryminacja. – Umiejętnie zmieniła temat, za co byłam jej naprawdę wdzięczna, jednak do końca naszego spotkania wciąż powracałam myślami do wizji siebie i Jareda w romantycznej hate-love scenerii. Może i go nie lubiłam, a on nienawidził mnie, ale jednego nie mogłam zaprzeczyć. Ten facet był niezmiernie przystojny i mało która kobieta oparłaby się jego urokowi.

ROZDZIAŁ 3

Zapowiadał się niezwykle przyjemny dzień. Wczoraj otrzymałam pierwszą wypłatę za przepracowany miesiąc i podpisałam kolejną umowę. W końcu mogłam sobie pozwolić na zakupy, co mnie bardzo cieszyło. Przez cały czas jadłam i piłam to, co znajdowało się w barze i zaczynałam mieć obawy, że w końcu ktoś przyłapie mnie na kradzieży. Tak, to była kradzież i chociaż mi się to nie podobało, nie miałam wyboru. Musiałam stanąć na nogi, a do tego potrzebowałam sporej ilości gotówki. Potrzebowałam oszczędności, żeby w razie zwolnienia, nie wylądować ponownie na ulicy.

Niechętnie wydałam pięćdziesiąt dolarów na środki pierwszej potrzeby i po całym dniu tułania się po mieście, wróciłam do domu. Był piątek, a ja wyjątkowo otrzymałam wolny weekend. Mike martwił się, że w takim nawale pracy, nie wytrzymam kolejnego miesiąca, przez co traktował mnie bardzo pobłażliwie. Mówił, że przypominam mu jego bratanicę, która tak samo jak ja, próbowała udawać twardą a w głębi siebie była dziewczyną potrzebującą wsparcia. Zapewne miał coś z tym wspólnego mój wiek.

Byłam najmłodszą pracownicą, która w świetle prawa nie mogła nawet pić alkoholu i miałam wrażenie, że przez to wszyscy traktowali mnie jak dziecko.

Nudziłam się. Godzinami włóczyłam się po pustym domu. Pranie i sprzątanie nie pomagało na zabicie nudy, dlatego postanowiłam zejść na dół. Siedzenie samej w barze pełnym klientów było zdecydowanie ciekawszym zajęciem niż siedzenie samotnie w domu.

Siedząc na wysokim barowym hokerze, przypatrywałam się grupom turystów zamawiających alkohol – parom, przyjaciółom, rodzinom. Wszyscy wyglądali na szczęśliwych. Śmieli się, rozmawiali, a mnie coraz bardziej przytłaczała samotność. Nie miałam przyjaciół, nie miałam już nawet rodziny. Byłam sama i sama musiałam sobie radzić z okrutnym życiem. Mimo wszystko czułam się silniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Przetrwałam i mogłam śmiało stwierdzić, że dam radę cokolwiek jeszcze mnie spotka.

Klientów obsługiwała Penny, która co rusz zerkała na mnie spod byka. Ignorowałam ją zresztą jak zawsze.

Wiedziałam, że jędra będzie mi robić na złość i nie pozwoli, żebym kupiła alkohol, dlatego wyczekałam moment, i kiedy schyliła się, żeby wyjąć coś z dolnej szafki, dołałam sobie sporą ilość wódki do soku.

– Widziałem. – Za moimi plecami rozległ się głos z niemożliwym do pomylenia angielskim akcentem.

– I co z tego, dasz mi klapsa? – Dopiero po chwili dotarło do mnie, jak te słowa mogły zostać odebrane i zarumieniłam się. Nie chciałam, żeby Jared myślał, że na niego lecę. Już miał wystarczająco wielkie ego.

– Nie powinnaś pić.

Zabrał mi szklanekę i jednym pewnym ruchem, wyrzucił naczynie do kosza na śmieci. Nie wytrzymałam. Miałam dość tego, jak wszyscy mnie traktowali. Nie byłam

dzieckiem. Sama o sobie decydowałam. Wstałam i z siłą, której się po sobie nie spodziewałam, popchnęłam Jareda na bar.

– Za kogo ty się masz? – krzyknęłam, nie zwracając uwagi na to, że wzbudzam zainteresowanie klientów, którzy zaczęli nam się przyglądać z zainteresowaniem.

– Uważaj mała, bo możesz popełnić o jeden błąd za dużo.

Jego groźby nie robiły na mnie większego wrażenia. Nie wiem czemu, ale w głębi duszy wiedziałam, że nie zrobi mi krzywdy. Przynajmniej nie tej fizycznej. Na psychiczną, byłam przygotowana. Codziennie przez większość życia, znosiłam ją w domu ojca.

– Nie... to ty uważaj. Jeśli jeszcze raz...

Przysunął się do mnie tak blisko, że czułam na policzku ciepło jego oddechu. Moje spojrzenie momentalnie powędrowało na jego pełne usta. Wstrzymałam oddech. To było surrealne. Nie znosiłam go, a jednocześnie pragnęłam. Gdy mówił z tym swoim brytyjskim akcentem, gdy oblizywał górną wargę, miałam problem z zebraniem myśli.

– Dlaczego tak bardzo mnie nienawidzisz? – zapytałam szeptem. – Przecież nic ci nie zrobiłam.

– Urodziłaś się!

Poczułam się, jakby uderzył mnie w twarz. Dlaczego taki był? Nie miałam pojęcia. Czy to możliwe, że wiedział o mnie coś, czego nie wiedziałam ja? Spojrzałam na jego błękitne oczy, próbując doszukać się jakiejś wskazówki, ale jedyne co dostrzegłam to czysta nienawiść. Cofnęłam się o krok, a potem o kolejny, przewracając krzesło i prawie sama przy tym upadając. Musiałam stąd, jak najszybciej wyjść. Samo przyjscie tutaj, było złym pomysłem.

Wybiegłam na zewnątrz. Nie chciałam siedzieć w pustym mieszkaniu, bo doprowadzało mnie to do depresji. Było ciemno, ale nie przeszkadzało mi to, w tym, żeby pójść do parku na ławkę, tę samą, na której spałam przez pierwsze noce. Usiadłam na niej i podwinęłam nogi pod szyję.

Ogarnął mnie melancholijny nastrój. Zamknęłam oczy i pogrążyłam się w niepewności i smutku, dopóki nie usłyszałam skrzypnięcia gałęzi.

Wyprostowałam się przerażona, nasłuchując. Wyzywałam się w myślach, że tutaj przyszłam, że zachowałam się tak lekkomyślnie. Kiedyś nie miałam wyboru, ale teraz? Miałam mieszkanie i pracę. Mogłam być, gdziekolwiek w bezpiecznym miejscu, a ja wybrałam odosobniony park... Rozejrzałam się, gotowa do ucieczki, ale mało co widziałam. Było ciemno. Jedyne światło dawała oddalona o parędziesiąt metrów latarnia. W oddali dostrzegłam zbliżającą się postać.

Panika ścisnęła mnie za gardło. Nie wiedziałam, czy powinnam uciekać, czy lepszym rozwiązaniem będzie skulić się i liczyć na to, że nie zostanie zauważona. Niestety intruz, był coraz bliżej. Szedł prosto w moim kierunku, jakby wiedział, gdzie dokładnie jestem. Nie miałam już czasu na decyzję. Jeśli będzie trzeba, będę walczyć. Zacisnęłam dłonie w pięści. Czekałam, ale tego, co się stało później, za nic się nie spodziewałam.

– Czy ty już do reszty oszalałaś?! – warknął znajomy głos. – Wracamy do baru.

– A ty kto, mój tatuś? Myślisz, że możesz tak wpadać, gdziekolwiek jestem i mi rozkazywać?

Wstałam zdenerwowana.

– Jeśli byłbym twoim ojcem, byłabyś lepiej wychowana.

– Jeśli byłbyś moim ojcem, nie uciekłabym, tylko od razu rzuciła pod nadjeżdżający autobus.

– O czym ty mówisz? Zresztą nie ważne, wracamy do domu.

– Chcesz, to wracaj, ja tutaj zostaję. – Usiadłam, nie mając zamiaru ruszać się z miejsca. Lubiłam ten park, nawet nocą. Po chwili Jared również usiadł. Założył ręce za głowę i zaczął przyglądać się gwiazdom. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Wyglądał tak pięknie i spokojnie na tle migających gwiazd, a przynajmniej tak mi się wydawało, bo w ciemności, ledwo widziałam jego twarz.

– Będziesz tak na mnie patrzeć? – zapytał, nie patrząc w moją stronę, a na jego ustach zagościł lekki uśmiech.

– Co ty tutaj robisz?

– Siedzę.

Roześmiał się.

– Wiem, że siedzisz, ale nie wiem dlaczego. Powinieneś być teraz w pracy.

– A ty w bezpiecznym miejscu. – Odwrócił się. Nasze twarze dzieliło ledwie parę centymetrów. Czułam zapach jego perfum, od którego kręciło mi się w głowie. Zerknął na moje usta, a potem ponownie na oczy. Mój puls przyspieszył. Niemal czułam muśnięcie naszych warg. Gdybym przesunęła się choć odrobinę, tylko kilka centymetrów... – Nie chcesz ze mną wracać, więc ja zostanę tutaj.

Nie spodziewałam się takiego obrotu spraw.

– A co cię to obchodzi! – warknęłam, wściekła, że tak działała na mnie jego bliskość. – Pewnie byś się cieszył, gdyby zaatakował mnie jakiś niedźwiedź...

– Tutaj nie ma niedźwiedzi – roześmiał się, po czym spoważniał i wyszeptał. – Ale jest wiele innych niebezpieczeństw i nie powinnaś przebywać tu sama.

Przeszył mnie dreszcz. Doskonale zdawałam sobie sprawę z własnej głupoty, ale za nic bym się do tego nie przyznała. Poza tym, kiedy już tu był, to czułam się bezpieczna. Mógł być skończonym dupkiem, ale nie pozwoliłby, żeby stała mi się krzywda. Świadczyło o tym to, że tutaj przyszedł i to, jak zawsze bronił mnie przed pijanymi klientami. Gdy tylko niebezpieczeństwo pojawiał się w pobliżu, Jared od razu też tam był.

– Lubię ten park – szepnęłam. – Jest tutaj tak spokojnie.

– Wiem, kiedy się tu przeprowadziłem, to było moje ulubione miejsce – oświadczył, zaskakując mnie tym, że tak normalnie ze mną rozmawiał. – Tyle że ja jestem facetem, a ty nigdy nie powinnaś się znajdować tutaj sama.

Przewróciłam oczami.

– A z kim niby miałabym tutaj przychodzić? Jak nie zauważyłeś, to jestem sama w tym mieście.

– Dlaczego uciekaś z domu?

– A czy to ważne? – Nie chciałam odpowiadać na to pytanie. Co miałam powiedzieć, że mam dość despotycznego ojca, który dyktuje, jak mam żyć? Nie zrozumiałby. Żeby wiedzieć, co czułam, musiałby być w mojej skórze.

– Dla mnie ważne.

Pokręciłam głową, nie odpowiadając. Odchyliłam się i spojrzałam w niebo. Na czarnym tle migotały tysiące malutkich punkcików. Kochałam patrzeć w gwiazdy. Na mojej liście marzeń miałam zapisane kupno teleskopu. Coś, czego nigdy nie zaaprobowałby mój ojciec. Roześmiałam się. Byłam wolna i mogłam wszystko. Spojrzałam na Jareda. Przyglądał mi się, a na jego twarzy błąkał się lekki uśmiech.

– Jesteś inna – stwierdził, nie tłumacząc, co ma na myśli. Ja również nie spytałam. Nie chciałam psuć tej chwili. Czułam, że ta wspólnie spędzona noc na ławce w parku, to jakiś przełom w naszej znajomości. Mała zmiana, ale cieszyła, bo przecież od czegoś trzeba było zacząć.

– Ty też nie jesteś taki zły, jak się nie odzywasz, rzecz jasna.

Roześmiał się, a po chwili zdjął bluzę, którą miał na sobie i rzucił we mnie.

– Włóż to – rozkazał. – Nie chcemy przecież, żebyś się pochorowała. Kto wtedy przychodziłby na nocne zmiany.

Przewróciłam oczami, ale wykonałam jego polecenie i pośpiesznie włożyłam na siebie bluzę, rozkoszując się jej ciepłem i wdychając słodki zapach perfum.

Minęły kolejne dni, a moje życie niewiele się zmieniło. Noce spędzałam w barze, a większość dni przesypiałam. Jediną wyraźną różnicą było zachowanie Jareda w stosunku do mnie. Nie powiedziałabym, że staliśmy się przyjaciółmi, ale spędzaliśmy ze sobą więcej czasu. Z tym że prawie w ogóle nie rozmawialiśmy. Oglądaliśmy razem seriale, filmy, czasami słuchaliśmy muzyki. Jedliśmy wspólnie posiłki, za które oczywiście płacił on i nie chciał nawet słyszeć mojego marudzenia. Więc poza preferencjami kulinarnymi i ulubionymi filmami, nie wiedzieliśmy o sobie nic więcej. Nasza relacja była naprawdę bardzo dziwna, ale to było zdecydowanie lepsze niż pierwszy miesiąc znajomości, kiedy to miałam wrażenie, że chłopak nienawidzi mnie za samo moje istnienie.

– Pracujesz dzisiaj? – zapytał Jared, wchodząc do mojego pokoju, oczywiście nawet nie zapukał, ale zdążyłam się przyzwyczaić. Nigdy tego nie robił. Wywróciłam oczami, prawie wbijając sobie przy tym maskarę do oczu i zakląłam w myślach.

– A jak myślisz? – Wróciłam do nakładania makijażu.

– W tym chcesz iść? – Podeszedł bliżej i usiadł obok mnie na łóżku, przyglądając się czerwonej sukience, którą miałam na sobie. Mój wczorajszy zakup. Namówiła mnie na nią Amy, bo ja nie byłam pewna czy potrzebuję ją w swojej szafie. Była piękna, ale nadawała się tylko do pracy w barze i to na nocne zmiany. Głęboki dekolt sięgał aż do pępka, a jej długość sprawiała, że nigdy nie wyszłabym w niej na ulicę, ale była idealna, żeby kusić mężczyzn i otrzymywać ogromne napiwki.

– Potrzebuję pieniędzy, a dzięki temu – wskazałam na swój dekolt – zarobię dwa razy więcej, więc tak, właśnie w tym idę.

Uniosłam wzrok i zobaczyłam Jareda przeglądającego się moim piersiom. Po chwili otrząsnął się i spojrzał mi głęboko w oczy.

- Nie powinnaś w tym wychodzić. Nie dzisiaj, nie kiedy mam wolne.
- A co to ma do mojego ubioru?

Nie nadążałam za jego tokiem myślenia. Nie rozumiałam, czemu tak bardzo martwił się tym, jak będę wyglądać w pracy. Pokręciłam głową, po czym złapałam za telefon i wstałam. On również wstał. Chciałam go wyminąć, ale zagroził mi drogę.

– Nie będzie mnie w pracy, a to znaczy, że nie będzie nikogo, kto obroni cię przed pijanymi klientami.

Myślałam, że żartuje, że za chwilę wybuchnie śmiechem i zacznie ze mnie drwić, ale on był całkowicie poważny. Uniósł rękę i dotknął palcem mojej dłoni. Wstrzymałam oddech, gdy delikatnie sunął nim w górę, aż zatrzymał się tuż przy szyi w miejscu, gdzie można było wyczuć mój rozszalały puls. Drżałam od jego dotyku. Zamknęłam oczy, gdy przyłożył dłoń do mojego policzka i nachylił się lekko. Myślałam, że mnie pocałuje i z całą pewnością odwzajemniłabym ten pocałunek, ale on tylko wyszeptał, ustami muskając moje ucho:

– Nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wyglądasz w tej sukience... Nie wiesz, co myślą mężczyźni, kiedy się pochylasz i słodko uśmiechasz. Robisz im z mózgu papkę i nawet o tym nie wiesz – westchnął głęboko i zabrał dłoń z mojej twarzy, odsuwając się na bezpieczną odległość. – Uważaj na siebie, mała.

Odwrócił się i nie dodając nic więcej, wyszedł, zostawiając mnie samą, a do tego nieźle skołowaną. Amy miała rację, nie znosiliśmy się, ale w pewien sposób się pożąдалиśmy i czułam, że to nie skończy się dobrze.

ROZDZIAŁ 4

Praca, choć bardzo mnie męczyła, sprawiała również ogromną przyjemność. Przewijało się tutaj bardzo dużo ludzi. W większości turyści, przebywający w Nowym Orleanie, którzy nie mogli pominąć dzielnicy francuskiej.

Cieszyłam się, gdy poznawałam nowe osoby, różnych nacji. Uwielbiałam słuchać ich opowiadań i zapisywałam w notesie nazwy ciekawych miejsc, o których wspominali. Po powrocie do domu wyobrażałam sobie, że pakuję walizkę i wyruszam zwiedzić świat. Czułam się wtedy wolna i naprawdę szczęśliwa.

Jednak tej nocy było inaczej. Od początku swojej zmiany, chodziłam dziwnie zdenerwowana i nie potrafiłam skupić się nawet na najłatwiejszych czynnościach. Podawałam klientom inne drinki, a nawet stłukłam dwie szklanki, co nie zdarzyło się od pierwszego dnia pracy. Tłumaczyłam sobie, że moje zachowanie wiąże się ze wcześniejszą rozmową z Jaredem, ale gdzieś w głębi siebie czułam, że chodziło o coś innego. Już od rana przeczuwałam, że zdarzy się coś złego i nie myliłam się. Moja wspaniała intuicja, jak zwykle mnie nie zawiodła, chociaż w tym przypadku, wołałabym, żeby tak było.

Dwadzieścia minut po północy, kiedy zbierałam puste szklanki ze stolika, który właśnie opuścili goście, poczułam za sobą czyjąś obecność. Pomyślałam, że to kolejny tego wieczoru zaczepiający mnie klient, bo przecież miałam na sobie tę nieszczęsną czerwoną sukienkę, dlatego odwróciłam się z szerokim, ale wymuszonym uśmiechem na twarzy, który momentalnie zgasł, gdy zobaczyłam osobę stojącą przede mną.

– Dość już tej szopki. Udowodniłaś, co chciałaś, a teraz wracamy do domu – powiedział ojciec szorstkim głosem, który pamiętałam aż za dobrze. Tonem nieznoszącym sprzeciwu, ale ja nie byłam już tą małą przestraszoną dziewczynką, która wykonywała każde jego polecenie. Przez półtora miesiąca życia na własny rachunek, zmieniłam się. Byłam dojrzała i nie pozwalałam sobie wchodzić na głowę. Jednak widok ojca i jego szofera, stojącego w drzwiach niezłe mnie przestraszył. Byłam pewna, że odpuścił sobie szukanie mnie, kiedy trzy dni temu, skończyły się telefony od niego. Tak bardzo się myliłam.

– Nie – sprzeciwiłam się, choć w głębi duszy drżałam ze strachu.

– Nie? – roześmiał się. – Co ty w ogóle masz na sobie? Wyglądasz jak zwykła...

– Dość! – warknął Jared, stając pomiędzy nami. Poczułam ulgę, gdy zasłonił mnie przed baczny spojrzeniem ojca i jednocześnie było mi wstyd. Nie chciałam, żeby był świadkiem naszej kłótni. A po wyglądzie ojca wiedziałam, że tak szybko nie odpuści.

– Nie wtrącaj się w to, chłopcze! – Wyciągnął rękę i mocno złapał mnie za ramię. Zabołało. Syknęłam z bólu, a w oczach stanęły mi łzy. W tej samej chwili poczułam szarpnięcie w bok i nim spostrzegłam, co się dzieje, Jared zamachnął się i z całej siły uderzył mojego ojca w twarz. Z nosa prysnęła mu krew i jestem niemal pewna, że

usłyszałam chrzęst łamanej kości, ale mój przyjaciel najwidoczniej nie był usatysfakcjonowany, bo zrobił kolejny zamach i przewrócił ojca na ziemię.

Rozległ się głośny krzyk i dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że to ja krzyczę, zanosząc się jednocześnie od płaczu.

Dookoła nas zebrała się grupka gapiów. Ludzie szeptali, snując swoje teorie, aż w końcu ktoś pomyślał i odciągnął Jareda od mojego ojca, nie pozwalając mu robić miazgi z jego twarzy.

– Jestem jej ojcem, bandyto! – krzyczał, gdy ktoś pomagał mu wstać.

– Nie obchodzi mnie, kim jesteś. Połóż jeszcze raz na niej swoje łapy, a ci je połamię – odpowiedział Jared, ale widziałam, że zerknął przy tym niepewnie w moją stronę. Zareagował instynktownie broniąc mnie, a nawet nie wiedział, co się stało. Byłam mu za to naprawdę wdzięczna, jednak bałam się, jakie przyjdzie mu ponieść konsekwencje.

– Zgnijesz w więzieniu! Zobaczysz, nie zostawię tak tego! – Ojciec cały czas wrzeszczał, ale mój przyjaciel już go nie słuchał. Podeszedł do mnie, wziął na ręce i bez żadnych słów ruszył w stronę zaplecza, gdzie znajdowały się schody do naszego małego mieszkania na piętrze.

Wtuliłam się mocno w jego ramię, a kiedy położył mnie na sofie w salonie i przykrył puchatym kocem, rozplakałam się jeszcze bardziej.

– Przyniosę ci coś do picia.

Wyjął z lodówki dwa piwa, otworzył i podał mi puszkę, a ja bez słowa wypiłam całą zawartość. Gorzki smak drażnił moje podniebienie, ale potrzebowałam znieczulić się na wszystko, dlatego po odstawieniu pustej puszki, wyjęłam mu z ręki drugą i również wypiłam. Pokręcił głową, po czym ponownie podeszedł do lodówki, ale tym razem wyjął z niej tylko wodę.

– Spokojnie z tym – wskazał na alkohol w mojej ręce i usiadł obok mnie. – O co tam poszło? – Przyglądał mi się dokładnie, jakby przez spojrzenie chciał dotrzeć aż do mojej duszy. Nie mogłam skłamać, zauważyłby to od razu, a teraz, kiedy nasza relacja odrobinę się poprawiła, nie chciałam tego zepsuć. Poza tym musiałam się komuś wygadać.

– Chciał, żebym wróciła do domu. Uważa, że wyjechałam po to, aby zrobić mu na złość, że jestem zbyt młoda, aby sama o sobie decydować. Twierdzi, że pokazałam już swoją niezależność, a teraz mam wrócić i przyjąć posadę w jego firmie – zawahałam się na moment. – A najlepiej wziąć ślub i dać mu godnego potomka.

Wzdrygnął się.

– To prawda?

– Co?

– Że wyjechałaś tylko po to, żeby zrobić mu na złość?

– Nie. – Wytarłam łzy. – Wyjechałam, żeby się uwolnić. Chcę sama decydować o swoim życiu, a gdybym została, nie mogłabym. Zrobiłby ze mnie swoją marionetkę, tak jak zrobił z mojej matki. – westchnęłam. – A tak w ogóle to, co robiłeś w barze? Miałeś mieć wolne. – Zmieniłam temat, czując, że za bardzo się przed nim otwieram.

Przez chwilę miałam wrażenie, że w jego oczach dostrzegłam zakłopotanie, ale to szybko minęło, a na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. To było tak dziwne, że

sama mimowolnie się uśmiechnęłam. Do tej pory rzadko widziałam na jego twarzy coś innego niż złość.

– Pilnowałem cię.
– Nie potrzebuję ochrony! – warknęłam, krzywiąc się.
– Jak widać, potrzebujesz i to przed własnym ojcem... – Przeczesał włosy ręką i pokręcił głową. – Cholera, przepraszam. Nie powinienem...

– Masz rację – przyznałam szeptem.

Potrzebowałam ochrony przed ojcem, a świadczą o tym jego ostatnie SMS-y, w których groził, że jeśli nie będę chciała wrócić do domu sama, zaciągnie mnie tam siłą. Dzisiaj pokazał, że nie rzuca słów na wiatr i zrobi wszystko, żeby postawić na swoim. To człowiek, który się nie poddaje i byłam pewna, że jeszcze nie raz dojdzie do nieprzyjemnej sytuacji z jego udziałem.

Schowałam twarz w dłonie. Prawdziwość słów Jareda uderzyła we mnie w takim stopniu, że poczułam ogromny smutek. Bałam się, że jeśli ojciec nie odpuści, w końcu mu ulegnę, a gdy to zrobię stracę wszystko, na co pracowałam przez ostatni miesiąc.

– Lubisz słuchać muzyki na żywo? – Poczułam na kolanie ciepłą dłoń i szybko uniosłam spojrzenie. Mrowiło mnie miejsce, na którym Jared trzymał rękę.

– Co? – Nie wiedziałam skąd ta nagła zmiana tematu.

Wzruszyłam ramionami. Chciałam wstać i pójść do swojego pokoju, położyć się do łóżka. Cała ta sytuacja wymęczyła mnie i nie miałam już ochoty na żadną rozmowę.

– Poczekał tu – poprosił, jakby wiedział, że chciałam wyjść i uśmiechając się tajemniczo, pobiegł do sypialni. Byłam zmęczona, ale ciekawość kazała mi zostać w salonie i zobaczyć co takiego wymyślił. Po chwili wrócił, trzymając w ręku gitarę. Muszę przyznać, że zaintrygował mnie. Nie znałam go z tej strony. Nigdy nie wpadłabym na to, że ma coś wspólnego z muzyką, dlatego rozsiadłam się wygodnie i spytałam:

– Umiesz grać?

– Nie tylko grać.

– Hmm? – Nie zrozumiałam, co miał na myśli.

– Mogę też zaśpiewać.

Roześmiał się na widok mojej miny i usiadł po drugiej stronie kanapy, a gitarę oparł o udo. Przyglądałam się zafascynowana, jak coś ustawiał. Wyglądał seksownie, a kiedy zaczął grać, otworzyłam szeroko usta ze zdziwienia. Nie kłamał, że potrafił to robić, a nawet powiedziałbym, że było to niedomówieniem. To, co wyprawiał z gitarą... ten dźwięk... taki czysty, idealnie zagrany. Jakby on i instrument byli jednością.

– Ty naprawdę potraf... – Zaniemówiłam, bo w tym momencie do gry dołączył jego śpiew. Cichy zachrypnięty głos, sprawił, że moim ciałem wstrząsnął dreszcz. Moje serce waliło tak mocno, że lada chwila mogło wyskoczyć mi z piersi. To było seksowne i podniecające. Nie mogłam odwrócić wzroku od jego ust, które w tak łatwy sposób tworzyły to чудо.

Nie znałam się na muzyce, ojciec nie pozwalał mi na takie przyziemne rozrywki, ale tę piosenkę znałam, i to dobrze. Każdy ją znał ją. To hit sprzed czterech lat, którym zasłynął zespół Hard Knock, a Jared śpiewał i grał go perfekcyjnie. Nie, on robił to nawet lepiej.

Prawie jakby sam wymyślił ten utwór. Słuchałam zauroczona i zszokowana jego talentem. Nie mogłam uwierzyć, że ten arogancki mężczyzna potrafił tak śpiewać. Powinien zostać muzykiem, a nie pracować w nędznym barze za jeszcze bardziej nędzne pieniądze. Chciałam mu to powiedzieć. Otworzyłam usta, ale wtedy dotarł do refrenu, a mnie olśniło.

Blond włosy, niebieskie oczy i do tego ten angielski akcent, zupełnie jak JW... Jared White. O cholera! Od pierwszego dnia miałam dziwne wrażenie, że już go kiedyś spotkałam, ale przez sposób, w jaki traktował ludzi, w jaki mnie traktował, przestałam o tym myśleć.

Moje spojrzenie musiało wyrażać wszystko, bo przerwał w połowie i odłożył gitarę na stolik.

– Claire...

– Jesteś Jared White? – wyjąkałam. – Były wokalista zespołu Hard Knock? Jak to możliwe, co się stało, że znalazłeś się tutaj? Wiem, że zespół rozpadł się w zeszłym roku, ale mało się tym interesowałam. Nie słucham muzyki, to znaczy tę lubię, ale...

Niespodziewanie złapał mnie i przyciągnął do siebie, jednocześnie miażdżąc moje usta w pocałunku. W mojej głowie pojawił się chaos myśli, ale zareagowałam instynktownie i od razu odwzajemniłam pocałunek. I to nie było jakie, bo ten facet potrafił całować, jak mało kto. Zamknęłam oczy i wplątałam ręce w jego gęste włosy. Zapomniałam o zespole, moim ojcu i wszystkim, co do tej pory się wydarzyło. Liczyło się tylko tu i teraz i pocałunek, który mógłby się nigdy nie kończyć.

– Pocałowałeś mnie? – spytałam oszołomiona, patrząc prosto w niebieskie oczy Jareda, gdy ten delikatnie odsunął mnie od siebie.

– Tak, musiałem coś zrobić, żebyś w końcu przestała mówić.

– Co?

Jego słowa zabolowały i to mocno. Naprawdę pocałował mnie, po to, żebym nic nie mówiła? Od zawsze wiedziałam, że jest dupkiem, ale nie spodziewałam się, że aż takim. Wszelkie uczucia, które jeszcze chwilę temu do niego żywiłam, wyparowały.

Wstałam, żeby jak najszybciej znaleźć się w swoim pokoju. Nie chciałam, żeby widział, jak bardzo poruszona byłam. Próbowałam go wyminąć, ale wtedy ponownie złapał mnie za rękę i pociągnął tak, że okrakiem znalazłam się na jego kolanach. Jedną ręką trzymał mnie w pasie, nie pozwalając mi się ruszyć, a drugą delikatnie sunął po moim policzku. Nie mogłam oderwać wzroku od jego niebieskich oczu, które z intensywnością przyglądały się moim ustom. Nachylił się i szepnął, jednocześnie przygryzając płatek mojego ucha.

– Pocałowałem cię, bo chciałem, żebyś przestała mówić. Teraz pocałuję cię, bo pragnę znów poczuć smak twoich ust, mała.

Wstał, nie wypuszczając mnie z objęć. Od nadmiaru emocji, ugięty się pode mną kolana, ale jego silne ręce przytrzymały mnie w miejscu.

Powoli wyznaczył ścieżkę pocałunków od ucha, przez policzek, aż doszedł do ust i przestał się hamować. Jeśli przed chwilą myślałam, że Jared potrafi całować, to było nic w porównaniu do tego, co robił teraz. Umiejętnie penetrował moje usta językiem, przygryzał wargi, ssał... Drżałam z podniecania, włoski na moim ciele stanęły dęba, a każdy jego dotyk sprawiał, że byłam na skraju wytrzymałości. Pragnęłam go i starałam się pokazać mu to całą sobą. Wsunęłam swoje dłonie pod jego koszulkę i

przejechałam palcami po umięśnionym brzuchu. Zaczęłam poruszać się miarowo i ocierać miejscami, które łaknęły jego dotyku. To było tak intensywne, że myślałam, iż zaraz zwariuję, ale wtedy on odsunął się ode mnie i ręką powstrzymał moje ruchy.

Zamknął oczy, oddychał szybko i wyglądał, jakby cierpiał, gdy ledwo słyszalnym głosem powiedział:

– Nie dzisiaj, Claire. Nie, kiedy jesteś załamana kłótnią z ojcem. Nie wykorzystam cię, nie ciebie...

– Ale ja tego pragnę – wyjęczałam, lekko zawstydzona swoimi słowami i poczułam, że na mojej twarzy pojawiły się rumieńce.

Przez chwilę przyglądał mi się uważnie. Najwyraźniej bił się z myślami, bo to, co chciałam, żebyśmy zrobili, zmieniłoby wszystko. Nie byłibyśmy tylko współlokatorami, ale mimo to byłam w stu procentach pewna, że tego chcę. Nie wiedziałam, jakie zdanie ma na ten temat Jared, w końcu dopiero od kilku dni jego nastawienie do mnie zmieniło się na bardziej przyjacielskie, no i ta różnica wieku. Osiem lat to naprawdę dużo, to mogło być dla niego przeszkodą, jednak pożądanie wygrało, bo warknął coś niezrozumiale i ponownie mnie pocałował.

– Mówiłem ci, że podobasz mi się w tej kiecce, ale bez niej na pewno jesteś jeszcze piękniejsza.

Rozpiął zamek mieszczący się z tyłu a luźny materiał sukienki, powoli zsunął się po moim ciele. Zadrzałam, gdy jego spojrzenie spoczęło na czerwonej koronce mojego stanika. Czuję się trochę dziwnie, będąc przed nim w samej bieliźnie, gdy on wciąż był ubrany, ale kiedy jego usta znalazły się na moich piersiach, wszelkie skrępowanie zniknęło.

Odrzuciłam głowę w tył, przez co uderzyłam się o ścianę. Zabolalo, ale to nie miało znaczenia. Oparłam się o nią cała i zamknęłam oczy, pozwalając mu rozebrać się do końca. Jego dwudniowy zarost drapał moje ciało, gdy językiem pochłaniał każdą część mnie. Nie spodziewałam się, że będzie to aż tak przyjemne. Zadowalanie się własną dłonią, w porównaniu do tego, co robił ze mną Jared było jak niebo i ziemia, jak ogień i woda. Lizał i ssał sutka, ręką ściskając drugą pierś. Powoli doprowadzał mnie do dreszczy rozkoszy. Przesunął dłoń i dotknął pulsującej z podniecania łechtaczki.

– Jesteś taka mokra – wyszeptał, zanurzając we mnie jeden palec. – I taka ciasna – Dodał, dokładając kolejny. Mimowolnie się poruszyłam, próbując dostosować się do jego ruchów. Jęknęłam, czując, że jestem coraz bliżej spełnienia, ale wtedy on wycofał się i patrząc mi w oczy, oblizał dokładnie każdy palec. Moje policzki znów pokryły się rumieńcami, a gdy przyłożył dłoń do moich ust, pokręciłam stanowczo głową.

– Spróbuj. – Naparł kciukiem na moje wargi. – Spróbuj, jak smakuje twoja cipka.

Niechętnie rozchyliłam usta i pozwoliłam, aby wsadził do nich dwa mokre palce. Smakowało to dziwnie i trochę się wstydziłam, ale spojrzenie, jakie zagościło na jego twarzy, powiedziało mi, że dobrze robię. Był podniecony tak samo jak ja, a może i bardziej.

– Chodź! – Pociągnął mnie do swojego pokoju i wskazał na łóżko w rogu – Kładź się.

Bez słowa wykonałam polecenie.

A on tym czasie zdjął bluzę i podkoszulkę, ale wciąż pozostał w spodniach.

– Mam nadzieję, że Mike nie przyjdzie zobaczyć, dlaczego oboje opuściliśmy zmianę, bo zaraz sprawię, że będziesz krzyczeć na całe gardło, a nie chciałbym, żeby ten stary cap walił konia na myśl o tobie.

Złapał mnie za nogi i pociągnął na brzeg łóżka. Chwyciłam się pościeli i z całej siły zgmiotłam ją w pięściach. Jego język momentalnie znalazł się na mojej cipce. Spijał ze mnie każdy sok, a dźwięk mlaskania mieszał się z moimi cichymi jękami, których za nic nie mogłam powstrzymać. Do języka dołożył palce i jednocześnie liżąc mnie i pieprząc ręką, doprowadził do dwóch intensywnych orgazmów.

Zrobiłam się senna, ale było mi tak dobrze, że za nic nie chciałam opuszczać jego łóżka i miałam nadzieję, że pozwoli mi zostać tu do rana.

– To jest coś za co mogłabym cię pokochać – szepnęłam, pomiędzy ziewaniem i spojrzałam mu w oczy, licząc na to, że na jego twarzy zobaczę pewny siebie uśmiech, ale jego mina przeraziła mnie. Nerwowo zaciskał szczękę, szybko przy tym oddychając. Był wściekły, a ja nie miałam pojęcia z jakiego powodu.

– Coś się stało? – spytałam, siadając i biorąc do ręki jego dłoń. Nie zabrał jej, tylko przeniósł spojrzenie na nasze splecione ręce. – Jared?

– Wszystko w porządku – odparł, niezbyt pewnym głosem, a wzrok skierował na moje nagie piersi. Momentalnie poczułam podniecenie, a sutki stwardniały, domagając się więcej dotyku.

– Zrobiłam coś złego? – Musiałam się upewnić.

– Nie, ty nigdy nie zrobiłaś nic złego, mała – szepnął i delikatnie pocałował mnie w usta.

Po chwili wstał i wyjął z nocnej szafki pudełeczko prezerwatyw. Poczułam jednocześnie podniecenie i strach przed tym, co mieliśmy zrobić. Przyglądałam się, jak zębami rozerwał foliowe opakowanie i wprawnie nałożył gumkę na dużych rozmiarów penisa.

– Wyglądasz na przerażoną – oznajmił, przyglądając mi się z zaciekawieniem.

– Chyba podnieconą. – Zaśmiałam się, próbując tym ukryć swój strach.

Zadziało, bo Jared od razu rozsunał moje uda i patrząc mi prosto w oczy, jednym płynnym ruchem wszedł we mnie. Krzyknęłam z bólu, a w oczach stanęły mi łzy. Nie spodziewałam się, że utrata dziewictwa może tak boleć, tym bardziej, że gdy doprowadzał mnie do orgazmu trzema palcami, nie czułam nic poza przyjemnością. Byłam pewna, że częste masturbowanie się, skutecznie przygotowało mnie na ten moment. Byłam w ogromnym błędzie.

– Kurwa! – Zastygł w miejscu, opierając się rękami po bokach mojej twarzy. – Jesteś pieprzoną dziewicą?

– Dosłownie pieprzoną dziewicą. – Chciałam obrócić to wszystko w żart, ale najwidoczniej kiepsko mi to wychodziło, bo jego spojrzenie pozostało poważne.

– Claire, ja nie żartuję. Jesteś dziewicą?

– Już nie.

– Kurwa! – Próbował ze mnie zejść, ale mu nie pozwoliłam. Objęłam nogami go w pasie, tak że nie mógł się ruszyć. Bałam się, że jeśli wyjdzie, jeśli mnie teraz zostawi, nigdy więcej do tego nie wrócimy.

– Nawet nie próbuj. Skończ to, co zaczęłaś albo będę zmuszona skorzystać z pomocy kogoś innego! – zagroziłam.

Roześmiał się i poczułam, że jego ciało rozluźniło się odrobinę, ale spojrzenie wciąż pozostawało poważne.

– Dlaczego nie powiedziałaś?

– Bo byś uciekł? – odpowiedziałam pytaniem, sama nie będąc pewną, czemu zataiłam tak ważny fakt. Każda para, decydując się na ten krok, rozmawia ze sobą, ale przecież my nie byliśmy parą. Do niedawna wręcz przeciwnie, nienawidziliśmy się. Zamrugałam kilkakrotnie i żeby ukryć łzy zażenowania, odwróciłam głowę.

– Myślisz, że odpuściłbym sobie tę cipkę? – rozbawiony pokręcił głową. – Nigdy w życiu, mała, ale na pewno byłbym delikatniejszy. – Przecież mogłem ci zrobić krzywdę.

Powoli wysunął się ze mnie i wszedł z powrotem. Był bardzo delikatny, a jego ruchy przemyślane. Wciąż bolało, ale nie tak bardzo, jak za pierwszym razem. Widziałam po nim, że hamował się, aby nie sprawić mi bólu i byłam mu za to wdzięczna. Nie myślał tylko o sobie, chciał, żebym ja również miała z tego przyjemność, dlatego cały czas masował dłońią moją łechtaczkę i całował szyję, szepcząc przy tym zbereżne słówka. Niestety ból, który odczuwałam a może to, że chwilę wcześniej przeżyłam dwa orgazmy, sprawiły, że tym razem nie doprowadził mnie do rozkoszy, ale sam fakt, że nie byłam już dziewicą, wystarczył, żeby uśmiech z mojej twarzy nie zniknął przez resztę nocy.

ROZDZIAŁ 5

Następnego ranka obudziłam się we własnym łóżku. Nie pamiętałam, jak się w nim znalazłam. Powoli zaczęły do mnie wracać wspomnienia wczorajszego wieczoru. Kłótnia z ojcem, jak Jared rzucił się na niego, próbując mnie bronić. Usiadłam gwałtownie, przypominając sobie nasz pocałunek...

Wyskoczyłam jak poparzona i nie dbając o to, jak wyglądam, pobiegłam do salonu, a następnie do kuchni i sypialni Jareda. Niestety nigdzie go nie było. Sprawdziłam telefon i poszukałam, jakiejś informacji, cokolwiek, ale nic nie znalazłam. Wróciłam do kuchni, zrobiłam sobie kubek mocnej kawy i czekałam, całe popołudnie, cały wieczór, ale on nie wrócił do domu. Wiedziałam, że miał wolne, jednak na wszelki wypadek poszłam sprawdzić, czy nie zamienił się zmianami, niestety w pracy też go nie było. Pokonana wróciłam na górę i położyłam się w łóżku. Próbowałam nie zasnąć, żeby nie przegapić jego powrotu, ale nic nie słyszałam, albo był bardzo cicho, albo nie wrócił na noc.

Martwiłam się. Zastanawiałam, czy to wszystko było moją winą. Czy to możliwe, że uciekł przerażony tym, co między nami zaszło? A może najzwyczajniej w świecie zabawił się mną. Od samego początku mnie nienawidził, traktował jak dziecko. Możliwe, że taki właśnie był jego plan. Poczułam się wykorzystana, ale próbowałam nie dopuszczać do siebie tych myśli, dopóki z nim nie porozmawiam i dowiem się, o co tak naprawdę chodzi.

Cały kolejny dzień chodziłam jak struta. Byłam roztrzęsiona jego ucieczką. Wieczorna wspólna zmiana miała potwierdzić wszystkie moje obawy i bałam się jej bardziej niż spotkania z ojcem, o ile w ogóle się na niej pojawi.

Bez malowania się i układania włosów, zeszłam do pracy, ponad pół godziny przed czasem, a tam przeżyłam niemały szok. Przy barze stał Jared i z szerokim uśmiechem na twarzy flirtował z jakąś kobietą. Przez dwa dni martwiłam się o niego, a on najzwyczajniej w świecie dobrze się bawił. Poczułam rozczarowanie i ogromny smutek. W ciągu ostatnich kilku dni dogadywaliśmy się naprawdę dobrze, a nasz pocałunek... no cóż, najwidoczniej dla niego to, co między nami zaszło, nic nie znaczyło. Zakpił sobie z moich uczuć. Wykorzystał mnie i nic sobie z tego nie robił.

Chciałam jak najszybciej odwrócić się, pójść na zaplecze i zająć się zmywką, która zapewne po całym dniu była zapchana po brzegi, ale w ostatniej chwili zmieniłam zdanie i ruszyłam w ich stronę. Dawna, zastraszona Claire, uciekłaby, ale ja już nie byłam tą samą osobą. Zmieniłam się i pomimo smutku, jaki czułam, byłam gotowa na konfrontację.

– Gdzie byłeś? – zapytałam, stając obok nich, przez co widziałam jego rękę, którą smyrał jej nagi brzuch.

– To twoja dziewczyna? – krzyknęła z wściekłością jego towarzyszką, patrząc na mnie z nieskrywaną wrogością, ale ja nie zwracałam na nią uwagi. Moje spojrzenie

skupione było na Jaredzie, który uśmiechał się cynicznie. Nienawidziłam tego wyrazu twarzy. Widziałam go zbyt często, przez pierwsze tygodnie mojej pracy.

– Dziewczyna? – Zmierzył mnie wzrokiem i odwrócił się do koleżanki. – To jakaś przybłęda, z którą niestety musiałem mieszkać.

Nie umknął mi czas przeszły, którego użył. Poczułam ściskanie w klatce i łzy napływające do oczu. Jego zachowanie bolało. Fakt, że nie wykorzystał, rozrywał moje serce, ale nie dawałam tego po sobie poznać.

Powoli, uśmiechając się fałszywie, odwróciłam się i odeszłam.

To był zły pomysł, żeby do nich podchodzić. Równie złym pomysłem było to, że zaczęło mi na nim zależeć.

Od początku powinnam traktować go tak, jak na to zasługiwał. Może ojciec miał rację, może byłam małą naiwną dziewczynką, która nic nie wiedziała o życiu.

Wyminęłam zatroskaną Amy, zatrzymując ją ręką, bo chciała podejść i weszłam na zaplecze, od razu kierując się w stronę schodów.

Nie chciałam już tej pracy. Musiałam jak najszybciej spakować swoje rzeczy i zniknąć stąd, zanim zostanę jeszcze bardziej upokorzona. Całe szczęście udało mi się odłożyć kilka setek, więc nie martwiłam się pieniędzmi.

Usiadłam na łóżku i zaczęłam szybko wkładać ubrania do plecaka. Nie miałam tego dużo, ledwie kilka par spodni i bluzek. Sukienki na napiwki, zostawiłam w szafie. Nie potrzebowałam ich.

– Co robisz?

Podskoczyłam na dźwięk głosu Jareda. Nie miał prawa mnie o to pytać. Nie miał prawa tutaj przychodzić i bez pukania wejść do mojego pokoju.

Nie odpowiedziałam, tylko kręcąc głową, zamknęłam plecak, nie dbając o to, czy spakowałam wszystko. Wstałam i jak na małą dziewczynkę przystało, próbowałam wyjść z pokoju, patrząc na własne stopy, ale chłopak zagroził mi drogę.

– Przepuść mnie! – krzyknęłam. Już nie dawałam rady, a łzy, które tak długo wstrzymywałam, spłynęły po moich policzkach.

– Claire...

– Proszę – szepnęłam.

– Do cholery, nie! – Złapał mnie za brodę i uniósł głowę tak, że musiałam spojrzeć w jego oczy. Nie było już w nich cynizmu, tylko smutek. Taki sam, jak podczas naszego pierwszego spotkania – Nie spałem z nią.

– Co?

Nie rozumiałam, dlaczego teraz o tym mówił i nawet nie chciałam zrozumieć. To było nieistotne. Próbowałam przejść obok, ale złapał mnie i pchnął na ścianę, trzymając moje ręce nad głową w żelaznym uścisku.

– Nie spałem z nią, chociaż tego chciałem – westchnął, wpatrując się we mnie intensywnie. – Tyle że ona nie miała wielkich brązowych oczu i nie pachniała moim żelem pod prysznic.

– Żelem? – ze wszystkich pytań, jakie cisnęły mi się na usta, musiałam wybrać akurat to? Naprawdę zapytałam o żel...

– Tak, skarbie, ty pachniesz moim żelem i odkąd pojawiłaś się pierwszego dnia w barze, kompletnie zawróciłaś mi w głowie.

– Więc, dlaczego tak mnie traktowałeś? Dlaczego uciekłeś po naszym pierwszym razie? – wypytywałam, nie będąc w stanie zrozumieć jego zachowania, które było tak różne od tego, co rzekomo czuł. – Dlaczego tak bardzo mnie nienawidziłeś?

– Nie nienawidziłem cię, Claire. To siebie nienawidziłem za to, jak bardzo cię pożałowałem.

Zdjął plecak, który miałam założony na ramieniu i rzucił go w kąt pokoju, po czym złapał mnie za rękę i poprowadził do salonu. Nie chciałam siadać, ale pociągnął mnie i tak jak ostatnim razem, wylądowałam mu na kolanach.

– Wiesz, kim jestem... – zaczął niepewnie. – Nazywam się Jared... i byłem wokalistą zespołu Hard Knock Rock – zamyślił się na chwilę, a następnie kontynuował.

– Dopóki wszystkiego nie spieprzyłem i nie skrzywdziłem ludzi, na których mi zależało.

– Co to ma wspólnego ze mną? – spytałam tak cicho, że myślałam, iż mnie nie słyszy, ale po chwili milczenia odpowiedział:

– Wszystko i nic – oznajmił. –

Wiesz, dlaczego odszedłem z zespołu?

Pokręciłam głową, bo ciężko było mi mówić. Czułam ogromną gulę w gardle, która powiększała się z każdym jego słowem. A do tego wszystkiego nic a nic nie rozumiałam. Miałam w głowie kompletny mętlik.

– Byłem gwiazdą, choć tak naprawdę nigdy tego nie chciałem – oświadczył. – Kiedy założyliśmy zespół, nie spodziewaliśmy się, że już pierwszy album wbije się na najwyższe miejsca list przebojów, a ludzie oszaleją na naszym punkcie. Sława mi przeszkadzała, a jedynym plusem tego wszystkiego były trasy koncertowe. – zamyślił się, ale po chwili kontynuował. – Od dziecka kochałem podróżować i dzięki śpiewaniu mogłem to robić, w dodatku całkowicie za darmo, ale były też minusy tego wszystkiego. Piłem, ćpałem i robiłem wszystko to, czego po gwiazdzie rocka, można się spodziewać, do czasu... aż w trasę z nami pojechała ona.

Moje serce na moment stanęło. Odwróciłam głowę. Nie mogłam patrzeć mu w oczy. Chciałam wstać, ale mnie powstrzymał, przyglądając mi się zamyślony. Miałam wrażenie, że na mnie patrzył, jednak myślami był gdzieś daleko stąd. Zapewne myślał o niej. Kimkolwiek była, sprawiła, że do tej pory, dwa lata po rozpadzie Hard Knock Rock, on wciąż się nie pozbierał. Wciąż o niej myślał. Byłam ciekawa, jak ta historia się skończyła. Gdzie teraz znajduje się ta dziewczyna, ale bałam się zapytać.

Jeśli on wciąż kochał inną, nigdy nie pokocha mnie tak, jak ja pokochałam jego... cholera! Czy to możliwe, że kochałam Jareda? Lubiłam go to pewne, ale czy to była miłość? Czy mogłam zakochać się w tak krótkim czasie? W mężczyźnie starszym ode mnie o dziewięć lat. To wszystko mnie przerastało.

– Muszę iść do toalety – wyszeptałam i jak najszybciej zeskoczyłam mu z kolan, po czym uciekłam do łazienki.

Oparłam się plecami o drzwi, ciężko oddychając. Miałam atak paniki. Z trudem podeszłam do zlewu, umyłam ręce i opłukałam twarz zimną wodą, jednak to nie podziało na moje rozszalałe myśli.

Kochałam go, a on kochał inną – ta myśl nie dawała mi spokoju, ale nałożyłam na twarz pokerową maskę i wyszłam z łazienki, wpadając prosto w jego ramiona.

– Wszystko w porządku? – Przyglądał mi się troską, przez co czułam się jeszcze gorzej, ale nie mogłam mu powiedzieć o moich uczuciach. Nie chciałam, żeby się nade

mną litował. Wzruszyłam ramionami i chciałam go wyminąć, tyle że nie pozwolił mi na to. Złapał mnie za biodra i przyciągnął bliżej do siebie. – Jesteś zazdrosna. – Uśmiechnął się, a mnie ogarnęła szaleńcza wściekłość.

– Zazdrosna? O ciebie? Chyba masz zbyt duże mniemanie o sobie.

Nawet nie drgnął na moje próby odepchnięcia go. Tylko się uśmiechał, czym doprowadzał mnie do jeszcze większej furii.

– Miałabym być zazdrosna o jakąś dziewczynę, która najzwyczajniej w świecie cię nie chciała – warknęłam. – Gdyby było inaczej, byłaby tu teraz z tobą.

– Auć... Pokazujesz pazurki – Roześmiał się, zbijając mnie tym z tropu. Miałam nadzieję, że moje słowa zranią go tak, jak jego zachowanie raniło mnie, ale on był nieporuszony. – Skończyłaś się ciskać, możemy w końcu porozmawiać?

– Przecież rozmawiamy! – krzyknęłam, a wtedy Jared zmiążdżył moje usta w pocałunku. Opierałam się tylko przez chwilę, bo ciepło jego ciała, zapach, który drażnił moje nozdrza, działał niczym najlepszy afrodyzjak. Wplątałam palce w jego gęste włosy i pozwoliłam wziąć się na ręce i zanieść na kanapę do salonu.

– Julia pojechała z nami w ostatnią trasę. Zbuntowana nastolatka, która kochała rap, często nam tym dokuczając. Była trochę oderwana od rzeczywistości i choć byliśmy na fali, ona nie wiedziała, kim byliśmy. – Słuchałam go z przejęciem. Widać było, że dziewczyna znaczyła dla niego wiele. – Zaprzyjaźniłem się z nią, ale ona darzyła uczuciem Jaxona.

Przytaknęłam, żeby pokazać mu, że słucham i nadążałam za wszystkim, co mówił.

– Alkohol i narkotyki sprawiały, że nie myślałem logicznie. Byłem zazdrosny. Nie podobało mi się, że zaczęli spędzać ze sobą dużo czasu. Mnie odstawili w kąt, jak kogoś niepotrzebnego, jak piąte koło u wozu. Narkotyki sprawiały, że doszukiwałem się czegoś, czego nie było, raniąc przy tym najlepszego przyjaciela i tę bezbronną dziewczynę.

– Zakochani ludzie robią głupie rzeczy.

– Co? – Roześmiał się, kręcąc głową. – Ty chyba nie rozumiałaś nic z tej historii, mała.

– Zrozumiałam! – warknęłam.

– Więc co z tego rozumiałaś?

– Kochałeś dziewczynę, która kochała twojego przyjaciela. Byłeś zazdrosny i pod wpływem narkotyków robiłeś głupie rzeczy. Ot co!

– Nie.

– Jak nie? Przecież...

– Nic takiego nie powiedziałem.

Kilkukrotnie przetworzyłam całą naszą rozmowę i faktycznie nic takiego nie powiedział. Nie wiem, dlaczego założyłam, że tak właśnie było. To po prostu wydawało się oczywiste i moja zazdrość podziałała na wyobraźnię, dopowiadając sobie scenariusze. Byłam żalosna.

– Nie rozumiem.

– Czasami sam tego nie rozumiem, ale jedno jest pewne, wszystko spieprzyłem. Zniszczyłem wieloletnią przyjaźń, doprowadziłem do rozpadu zespołu i mało brakowało, a rozbiłbym ich związek. Na szczęście Jax okazał się mądrzejszy niż ja.

– Wciąż nie wiem, co ja mam z tym wszystkim wspólnego.

– Wyglądasz jak ona. Jak Julia.

– Co? – W dalszym ciągu nie rozumiałam, ale nie chciałam go pospieszać.

Wiedziałam, że ta rozmowa dużo go kosztuje i byłam wdzięczna, że podzielił się ze mną swoją historią.

– Kiedy zobaczyłem cię w barze pierwszy raz, wystraszyłem się. Myślałem, że to ona, ale gdy lepiej się przyjrzałem, zauważyłem znaczące różnice – westchnął. – Byłem wściekły, bo czułem, że to jakaś kara, że przyszłość nie daje mi o sobie zapomnieć. Gdy patrzyłem na ciebie, przypominałem sobie, co wyrządziłem jej. Wyjechałem z Anglii, bo chciałem się odciąć od tego, a pracując z tobą, nie mogłem.

– Przepraszam. – Nie wiedziałam, co innego mogłabym powiedzieć. To nie była moja wina, a jednak czułam się w pewien sposób winna za to, co czułam.

– To nie ty powinnaś przeproszać. Skrzywdziłem cię bez powodu i mam nadzieję, że kiedyś mi to wybaczysz. – Czule pogłaskał mnie po policzku. – Zaslugujesz na kogoś znacznie lepszego niż ja, ale jestem bardzo samolubny, dlatego nie pozbędziesz się mnie tak szybko.

Powstrzymałam uśmiech, który próbował pojawić się na mojej twarzy. Nie chciałam pokazywać, jak bardzo ucieszyły mnie jego słowa i jeszcze przez chwilę poudawać obrażoną, ale nie potrafiłam. Bliskość jego ciała sprawiała, że nie myślałam logicznie. Pragnęłam, żeby zdarł ze mnie odzież i zrobił językiem to, co robił dwa dni temu. Pragnęłam znów poczuć go w sobie. Jednak wiedziałam, że zanim do czegokolwiek między nami dojdzie, musimy dojść w stu procentach do porozumienia.

– Chyba wiem, co musisz zrobić – szepnęłam. Bałam się jego reakcji na moje słowa, ale mimo to, kontynuowałam. – Powinieneś spotkać się z Jaxonem.

– Co?

– Cały czas uciekasz przed przeszłością i to cię wykańcza. Nie zaczniesz żyć pełnią życia, dopóki nie wybaczysz sobie co zrobiłeś, a do tego potrzebujesz wybaczenia od nich.

– Myślisz, że tak łatwo mi wybaczą – parsknął.

– A kto powiedział, że będzie łatwo?

– Jak to się stało, że jesteś tak rozsądna. Jestem od ciebie starszy, powinienem być mądrzejszy. – Roześmiał się, a napięcie, które czułam, lekko opadło. – W porządku zrobię to. – Zgodził się, ale przeczuwałam, że ma coś w zanadrzu i nie myliłam się. – Ale ty musisz zrobić to samo.

– Co? – Nie nadałam za jego tokiem myślenia. Miałam się spotkać z Jaxonem? Chciał, żebym mu przy tym towarzyszyła?

– Skonfrontujesz się z ojcem. Zakończysz i przestaniesz uciekać. Tylko tak będziesz mogła zacząć żyć pełnią życia.

Zastygłam w bezruchu. Nie mogłam tego zrobić. Na samą myśl czułam się słabo. Bałam się spotkania z nim, bałam się, że pod wpływem nacisków, w końcu mu ulegnę i wrócę.

– Oddychaj, mała. – Jared złapał mnie pod brodą i uniósł moją głowę tak, że musiałam spojrzeć mu w oczy. Była w nich troska i jakaś siła, dzięki której wzięłam głęboki wdech, a potem kolejny. – Nie musisz tego robić sama. Będę przy tobie.

Pokiwałam niepewnie głową, jednak świadomość, że mam przy sobie kogoś, kto pomoże mi przetrwać, zdziałała cuda. Uśmiechnęłam się.

– Zróbmy to, a potem polecimy do Paryża.

– O czym ty mówisz? – zapytałam zdezorientowana.

– Na tej twojej liście marzeń, jest Paryż, prawda?

– Tak – odpowiedziałam niepewnie, zastanawiając się, skąd do cholery wie o liście. Zawsze starałam się ją ukryć przed światem, jak widać nieskutecznie.

– Więc załatwione. Chodź. – Wstał i pociągnął mnie w kierunku drzwi. – Wiem, w którym hotelu zatrzymał się twój ojciec. Dojazd zajmie nam mniej niż pół godziny, a później pomyślimy, jak dostać się do Los Angeles, do Jaxa i Julii.

– Czeka! Zatrzymaj się!

Od nadmiaru wrażeń zakręciło mi się w głowie. O czym on do diabła mówił? Mój ojciec, Los Angeles, Paryż... to wszystko było absurdalne. Spojrzałam niepewnie w jego stronę i dostrzegłam, że uśmiecha się tajemniczo. Czy on miał rozdwojenie jaźni? Przecież nie mogliśmy tak nagle porzucić pracy i wyjechać, a może mogliśmy? Już sama nie wiedziałam. Próbowałam policzyć w myślach, ile pieniędzy zdołałam odłożyć, ale co chwilę się myliłam. Zresztą czy to ważne. Nie posiadam więcej niż tysiąc dolarów. Za te pieniądze ledwo udałoby mi się pojechać do Los Angeles, nie wspominając o noclegu czy Paryżu. Parsknęłam śmiechem, to było nierealne.

– Nie możemy rzucić pracy. Mike może nas zwolnić za to, że...

– Czego z "byłem gwiazdą rocka" nie rozumiałaś? Mam pieniądze i to naprawdę sporo. Nie muszę pracować co najmniej przez kilka lat.

– Ale...

– Nie ma żadnego "ale", mała. Wychodzimy. – Złapał mnie za rękę i pociągnął, jednak zanim wyszliśmy z domu, zatrzymał się i spojrzał mi głęboko w oczy. – Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

Przytaknęłam. Nie wiem, dlaczego, ale czułam, że mogę mu ufać. Jakby los postawił nas sobie na drodze. Osobno było nam ciężko, ale razem mogliśmy przezwyciężyć demony przeszłości. Mogliśmy żyć pełnią życia i być szczęśliwi.

– Zróbmy to! – krzyknęłam, po czym przypomniałam o jeszcze jednym ważnym pytaniu. – A co z Penny?

– Co z Penny? – Nie zrozumiał mojego pytania.

– Czy między wami coś było?

Ja i ruda? – Roześmiał się. – Ona gra w innej lidze?

– Co? – Nie mogłam uwierzyć w to, co mówi.

Musiałam spotkać się z Amy i jej o tym powiedzieć. Myliła się. To o nią była zazdrosna, a nie o Jareda i na pewno ta informacja bardzo ją zdziwi.

Podekscytowana ruszyłam do wyjścia, ale Jared ani drgnął. Jego spojrzenie zmieniło się i teraz gościło na jego twarzy pożądanie. Pożerał wzrokiem każdy zakamarek mojego ciała, a miałam przecież na sobie odzież. Delikatnie pchnął mnie, aż plecami uderzyłam w twardą ścianę. Nie mogłam odwrócić wzroku od jego oczu, które miały barwę wzburzonego oceanu. Zawsze był bardzo przystojny, ale w chwili, gdy patrzył na mnie takim wzrokiem, brakowało skali, która mogłaby opisać jego atrakcyjność.

Zbliżył się do mnie na tyle, że czułam na włosach jego przyspieszony oddech. Jedną dłoń przyłożył do miejsca na szyi, gdzie wyczuwalny był mój przyspieszony puls, natomiast drugą wsunął pod luźną gumkę dresów, które miałam na sobie.

– Zanim wyjdziemy, chcę, żebyś wykrzyczała moje imię.

Przesunął rękę tak, że znajdowała się na pograniczu moich przemoczonych majtek. Zamknęłam oczy, opierając głowę o ścianę i cicho pojękiwałam. Jego dłoń potrafiła czynić cuda, bo ledwie po kilku ruchach poczułam zbliżający się orgazm i, wstrząsana spazmami rozkoszy, wsłuchiwałam się w słowa piosenki, którą Hard Knock Rock zdobyli listy przebojów całego świata.

"Kochaj mnie teraz i kiedy znienawidzi mnie reszta świata. BOWIEM twoja miłość pozwoli mi przeżyć przez lata.

Kochaj mnie i spraw, że zacznę latać. BOWIEM twoja miłość nie pozwoli mi się dłużej zatracać.

Tylko mnie kochaj, a świat stanie się lepszy, bo miłość twoja, zawsze i wszędzie mnie pocieszy..."

renka311

Podziękowania

Ta historia jest dla mnie wyjątkowa. Dlaczego? Bo to początek mojej przygody z self publishingiem. Miałam ogromne obawy czy aby na pewno iść tą drogą, ale były przy mnie osoby, które wspierały mnie i na każdym kroku powtarzały, że robię dobrze. To dzięki nim się odważyłam i nie żałuję.

Dziękuję mojemu mężowi, który przejął część moich obowiązków, żebym mogła realizować swoje marzenia. To dla mnie naprawdę wiele znaczy.

Dziękuję zaczytanym laleczkom: Kamili, Ani i Paulinie. Bez Was ta droga, cały ten literacki świat, byłby o wiele cięższy, ale Wy dajecie mi siłę.

Dziękuję wszystkim blogerom, którzy włożyli swoje serce w promocję tej książki, a także moim kochanym czytelnikom. Dzięki Waszym opiniom, wiadomościom, jakie otrzymuję, wiem, że warto poświęcać dni i noce na tworzenie nowych powieści. Jesteście wspaniali.

Specjalne podziękowania należą się również Wiolecie (Wiola_loves_books) za pomoc w opisie i piękny cytat, który wykorzystałam.

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

Podziękowania